

Łotwa zamyka konta prorosyjskim dziennikarzom

17 stycznia 2020

Na Łotwie nabrały masowego charakteru prześladowania polityczne w postaci wszczynania spraw karnych przeciwko tym, których opinie nie są zgodne z oficjalnym stanowiskiem. Co prawda metoda ta nie przyniosła większych rezultatów, a ludzie o odmiennych poglądach nadal dzielą się swoimi opiniami ze społeczeństwem.

Elity rządzące już nie pierwszy raz wykorzystują banki, aby ograniczyć działalność niewygodnych organizacji.

Od prawie dwóch lat Rosyjski Związek Łotwy działa w tym kraju bez rachunku bankowego. Po zamknięciu banku ABLV, w którym partia posiadała swoje konto, ani jedna instytucja finansowa nie zgodziła się na otwarcie nowego. Jak powiedział współprzewodniczący partii Mirosław Mitrofanow, zwrócono się do wszystkich łotewskich banków, ale zawsze otrzymywano odmowną odpowiedź, bez podania powodu.

„Myślę, że zakaz pochodzi spoza kraju, bo nie ma nas na liście europejskiego systemu ostrzegania banków przed możliwymi zagrożeniami, ponieważ nie moglibyśmy otworzyć rachunku za granicą” – zasugerował polityk. Jego zdaniem to jawna rozprawa łotewskiej elity rządzącej z przeciwnikami. „Próbują nas wykluczyć jako rywala z procesu politycznego w nielegalny sposób” – podkreślił współprzewodniczący Rosyjskiego Związku Łotwy.

Brak finansowania z budżetu państwa, który nie przysługuje dlatego, że partia nie ma konta na Łotwie, nazwał pogwałceniem demokracji i praw wyborców. „Zwrócimy się do Komisji Europejskiej, aby poruszyć kwestie legalności wyborów na Łotwie pod względem poszanowania podstawowych wolności, praw człowieka i praworządności” – powiedział polityk, dając do

zrozumienia, że tak łatwo nie uda się usunąć Rosyjskiego Związku Łotwy ze sceny politycznej.

Oprócz Rosyjskiego Związku Łotwy banki zaczęły zamykać rachunki wielu firm, które zajmują się tranzytem z Rosją, zmuszając je do zmiany rodzaju działalności. Podobne metody nacisku zastosowano również wobec osób fizycznych, gdy bank Citadele nagle zamknął konto znanego łotewskiego dziennikarza Jurija Aleksiejewa. „Poprosiłem o wyjaśnienie, ponieważ byłem klientem banku od jego założenia w 1995 roku, ale nie otrzymałem żadnego wyjaśnienia, z wyjątkiem tego, że bank ma prawo do zamykania kont nierzetelnych klientów” – powiedział Aleksiejew.

Faktycznie przeciwko dziennikarzowi toczy się kilka spraw karnych wszczętych przez łotewskie służby specjalne, które ciągną się już od kilku lat. Aleksiejew uważa, że wszystkie te sprawy zostały specjalnie wszczęte przeciwko niemu przez służby specjalne w celu powstrzymania jego dziennikarskiej działalności. „Jeśli jeszcze pięć lat temu tego rodzaju prześladowanie dziennikarzy na Łotwie nie było nawet uważane za możliwe, to teraz jest na porządku dziennym. Dlatego każdy dziennikarz, którego poglądy nie zgadzają się z oficjalną linią, powinien o tym pamiętać” – podkreślił Aleksiejew.

Pod koniec ubiegłego roku w podobnej sytuacji znalazł się dziennikarz Aleksander Małnaczk, który zamieścił na swoim profilu w Facebooku post, w którym informował, że Swedbank zamroził jego honorarium, które otrzymał za artykuły dla MIA „Rossiya Segodnya”. Jak podkreślił, służby wywiadu finansowego podejrzewały, że te pieniądze „mogą być powiązane z popełnieniem przestępstwa”. Sputnik Łotwa poprosił o komentarz, w jakiej mierze decyzja wywiadu finansowego była uzasadniona, obrońcę praw człowieka Władimira Buzajewa, który powiedział, że wie o pięciu podobnych przypadkach wśród dziennikarzy. Buzajew dodał, że decyzje o zamknięciu lub zamrożeniu rachunków w Citadele i Swedbank zostały zgłoszone do prokuratury do zadań specjalnych. Odpowiedź ma przyjść pod

koniec stycznia.

Jednocześnie zaznaczył, że nie rozumie motywów, którymi kierują się służby specjalne, a w skardze do prokuratury stara się uzyskać wyjaśnienie, na jakiej podstawie zostały podjęte te decyzje. „Według właściwych organów przez sześć lat współpraca z tą agencją nie była przestępstwem. W takim razie co się stało? Przecież nie wydarzyło się nic, oprócz tego, że ktoś na górze postanowił, że trzeba przycisnąć tych dziennikarzy. Czyli to jawna presja na jedno media, które się łąotwie nie podobają” – ocenił obrońca praw człowieka. „Zwrócono już uwagę OBWE na Estonię i byłoby dobrze, gdyby wskazano też na łąotwę” – dodał.

Istnieje szansa, że uda się powstrzymać presję na będących w niełasce dziennikarzy, ale na razie wielu z nich będzie musiało pracować bez konta bankowego, co stwarza dla nich ogromne trudności. Co prawda, prawdopodobnie władze właśnie to mają na celu – przycisnąć dziennikarzy za niepłacenie podatków i zmusić ich do milczenia, jeśli inaczej nie da się tego zrobić.

Autorstwo: Andriej Solopienko

Źródło: pl.SputnikNews.com